

NASZ PRZYJACIEL



DODATEK
ŚWIĄTECZNY

Rok VIII.

Nowemlasto, dnia 14 września 1935.

Nr. 37

Na Niedzielę XIV. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. VI. w. 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: Zaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli: ani o ciało wasze, czem byście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją ani znają ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż oni? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosna: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej ozdobie swej nie był tak przybrany, jako jedna z tych. A jeźliś trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakóż daleko więcej was miłosierni? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść albo co będziemy pili, albo czem się będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Znaczenie dzisiejszych słów Chrystusowych.

W dzisiejszej Ewangelji św. napomina nas Jezus, abyśmy się nie troszczyli o życie nasze, co byśmy jedli ani o ciało nasze, czem byśmy się odziewali; wskazuje na ptaki niebieskie, które P. Bóg żywi, chociaż nie pracują, wskazuje na lilje polne, które tak wspaniale przyodziewa, chociaż same o siebie nie radzą; każe zrzucić z siebie troski o doczesne, a zwrócić się ku rzeczom niebieskim; grozi zarazem, że dwom panom nikt godnie służyć nie może, nie może razem służyć Bogu i mamonie, t.j. Bogu i rzeczom tego świata. I pomysleliśmy sobie: Ale jakże się nie troszczyć o życie i pokarm codzienny, jakże się nie starać o ciało

i odzienie, kiedy nie mam dostatków, a potrzeb nam wiele, kiedy trzeba myśleć o utrzymaniu gospodarstwa, o wychowaniu dzieci, o podołaniu rozmaitym dziś tak nadmiernym ciężarom.

Słowa te P. Jezusa nie oznaczają bynajmniej, że zabrania nam pracy około potrzeb naszych doczesnych. Dał nam przecież Bóg życie doczesne, dał nam siły do pracy i wymaga po nas, abyśmy tych sił użyli na utrzymanie życia naszego; jesteś gospodarzem, temsamem masz obowiązek pracownia około roli twojej i wyciągania z niej pożytków; jesteś rzemieślnikiem, powinieneś rzemiosłem zarabiać na życie: jesteś wyrobnikiem, powinieneś pracować dla chlebobawcy twego, albowiem temsamem pracujesz na utrzymanie swoje; jesteś ojcem lub matką, dał ci Bóg dziatki, a temsamem włożył na ciebie obowiązek starania się o ich utrzymanie cielesne. W każdym stanie, w każdym zawodzie pracować trzeba, albowiem człowiek się rodzi do pracy czytamy w księdze Joba.

Kiedy zatem wolno się starać i o rzeczy doczesne, kiedy o nie nawet starać się trzeba, jakże więc rozumieć należy owe słowa Chrystusa: „nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli ani o ciało wasze, czem byście się odziewali?” Oczywiście, iż P. Jezus mówi tu o zbytelnym ubieganiu się o rzeczy doczesne, o takiej pracy doczesnej, która przeszkadza staraniu się o dobro duszy naszej, o takich ludziach, którzy niejako utonęli już w troskach doczesnych, którzy zapomnieli, że oprócz ciała mają jeszcze duszę nieśmiertelną, że i ona ma swoje potrzeby, które również i to na pierwszym miejscu zaspokoić trzeba.

Aby więc nasze staranie o rzeczy doczesne nie sprzeciwiało się staraniu o duszę naszą, powinno być zawsze połączone z pracą koło zbawienia duszy naszej. Jesteśmy stworzeni dla Boga, dlatego też wszystko, cokolwiek czynimy, do tego celu kierować powinniśmy. „Czy jecie czy pijecie czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” mówi św. Paweł Apostół. Kiedy tak chwale Bożą i zbawienie dusz na czoło postawimy wszystkich naszych trosk i kłopotów, to w tem, co nam potrzeba z dóbr doczesnych, P. Bóg nam pomoże.

Podwyższenie Krzyża św.

(14 września).

Drzewo Krzyża św., po zdjęciu Jezusa, zrzucone zostało do dołu pod górą Golgoty i tam przy-

OJCZE NASZ.

Podług dramatu Franciszka Coppee.

2
Ciąg dalszy.

Brat Jan czynił jej wprawdzie wymówki, że o swoje szczęście nie dba, ale w głębi duszy kontent był z siostry. Pozostało tedy wszystko po staremu. Jan zaczął uczyć się na księdza. I przyszła chwila, w której musiał rozłączyć się z siostrą, aby wstąpić do seminarjum duchownego, celem dokończenia nauk. Ciężka to była chwila i dla niego i dla siostry. Gdy wśród łez po raz ostatni się żegnali, pocieszał brat siostrę:

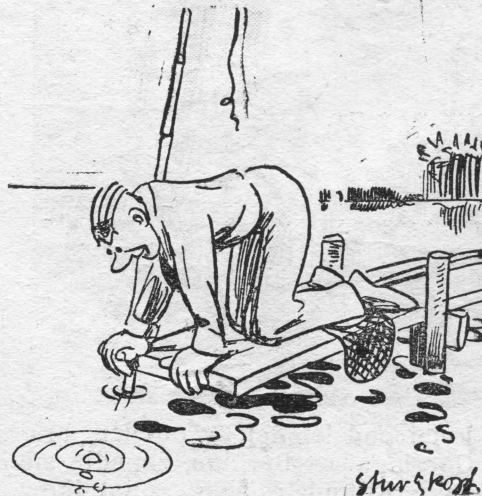
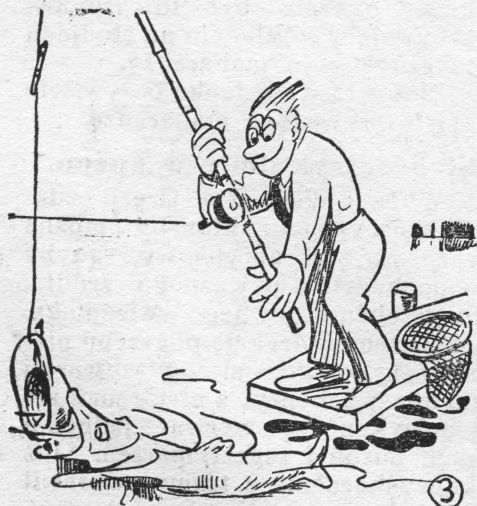
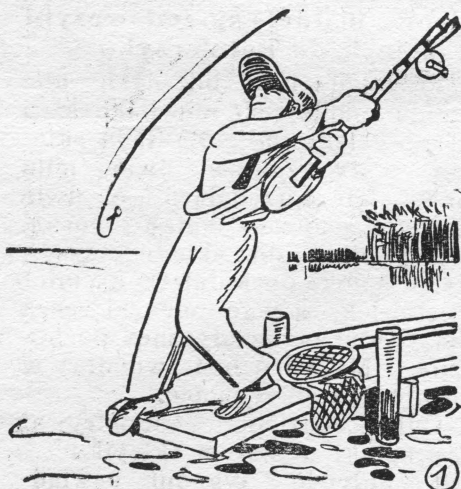
— Siostrzyczko, uspokój się; te lata upłyną szybko. Zresztą będę mógł wakacje przepędzać z tobą. Nie płacz! wrócę niedługo, a wtedy już nigdy, aż do śmierci, się nie rozłączymy...

Po odejściu brata wydawał się Róża każdy dzień miesiącem, każdy miesiąc rokiem, a krótkie wakacje, w których była razem z bratem, czyniły żal jej jeszcze większym i odnawiały ciągle ranę w jej sercu. Ale wreszcie upłynęły lata, skończyły się nauki, Jan został księdzem. Niepodobna opisać radości siostry, gdy Jan w sutannie wszedł do jej domu i rzekł:

— Otóż jestem, siostro; odtąd już nigdy się nie rozłączymy, aż do śmierci.

— Aż do śmierci — przywodziła Róża...

Władza duchowna, znając księdza Jana jako człowieka wielkiej cnoty i prawdziwego ojca biednych i uciśnionych, przeznaczyła go na wikarego przy kościele, do którego parafii prawie sami robotnicy, sami biedni, należeli. I nie mogła lepszego wyboru uczynić. Ksiądz Jan, sam wzrósłszy wśród biedy, podczas całej młodości patrząc na życie nędzarzy zaułku, w którym sam mieszkał, był, jak nikt inny, osobą, mogącą z racji swej kapłańskiej godności, podnieść stan nędzarzy pod materialnym i duchowym względem. Ksiądz Jan nie tylko mógł, ale i chciał to uczynić, uznał to za jeden z największych swych kapłańskich obowiązków. Rozpoczęła się tedy praca cicha, pełna nieograniczonej miłości dla biednych i nieograniczonego poświęcenia. Nie dospał, nie dojadł, byle nieść pomoc swym biednym. Chodził po domach, odwiedzał chorych, nie zrażał się tem, gdy jakiś człowiek słabej wiary, źle go przyjął, przychodził znowu, przychodził ciągle, pouczał, pocieszał, nawracał, wspomagał. Wnet imię księdza Jana głośno się stało, nie tylko we własnej parafii, ale nawet w całym Paryżu. Ciągnęli do niego zewsząd nędzarze, sieroty, uciśnieni, on każdemu był dobroczyńcą, ojcem, obrońcą; nikt nie odziedziczył od niego niepocieszony lub nie obdarzony jałmużną. Róża, patrząc na tę działalność brata, nie tylko coraz więcej go kochała, ale wprost czciła. Gdy czasami, po całodziennym niewidzeniu, brat wieczorem chwilę wolną znalazł, tedy siostra siadała przy nim, pytała, a czasem i napominała: (C. d. n.)



Przygoda początkującego wędkarza.

— Czy pani serce jest wolne? — spytał pan Jan.

— Niestety! Zajęte! — szepnęła p. Zosia.

— Przez kogo? — zapytał rywal.

— Przez komornika! Przecież to jedyny człowiek, który tylko może mi zapewnić dziś byt — odpowiedziała.

Powód.

— Dlaczego przesiadujesz cały dzień w knajpie?

— Bo moja żona jest zła!

— A dlaczego jest zła?

— Ponieważ siedzę cały dzień w knajpie!

Na targu.

— Moja kobieto, czy ten kogut zdrowy?

— Naturalnie, że zdrowy.

— Ręczycie mi za niego?

— Dobra sobie pani! Dziś za rodzonym mężem nie można ręczyć czy zdrowy, a cóż dopiero za głupim kogutem!

W sądzie.

Sędzia: Kto ci dopomógł do kradzieży?

Oskarżony: Muzyka wojskowa.

Sędzia: Jakto?

Oskarżony: Wszyscy wybiegli z domu na ulicę, aby jej słuchać, ja tymczasem spokojnie gospodarowałem.

Nie warto o tem mówić.

Sędzia: — Oskarżony uderzył swego przeciwnika tak, że się obalił i stracił przytomność.

Oskarżony: — To prawda, ale tak źle nie było, bo po trzech dniach wstał o własnych siłach.

Stur & Kozł

aypane ziemią. Bóg sprawił, że przez 3 wieki prześladowania bezpiecznie tak przeleżało.

Roku 312 cesarz Konstantyn I przed bitwą z Maksencjuszem, swym współzawodnikiem, ujrzał krzyż jasny na niebie z napisem wokoło: „W tym znaku zwyciężysz”. Po odniesionem zwycięstwie zaraz nadał wolność wierze Chrystusowej, która dotychczas przez jego poprzedników była okrutnie prześladowana. Matka jego św. Helena udała się do Jerozolimy i tam r. 326 przed górą Golgoty znalazła krzyż Zbawiciela.

Część tego krzyża dała synowi Konstantynowi, drugą przesłała do papieża, a część największą, umieszczoną w skrzyni srebrnej, pozostawiła we wspólnym, przez nią wzniesionym kościele jerozolimskim.

Prawie 300 lat drzewo święte pozostawało nie naruszone w Jerozolimie, odbierając cześć od pielgrzymów z całego świata. Dopiero gdy tron grecki objął Heraklusz I (610 r.), cesarstwo znalazło się w ciężkim położeniu z powodu wojen z ościennymi ludami. 614 r. król perski zdobył szturmem Jerozolimę, ogień zniszczył świątynię, wzniesioną przez Konstantyna i Helenę. Bogate dary, znoszone w ciągu wieków ze wszystkich stron świata przez pobożnych, stały się zdobyczą barbarzyńców. 24 tysiące chrześcijan zginęło w okropnych mękach z rąk znęcających się nad nimi żydów (sprzymierzeńców Persów, w których upatrywali swych zbawców i którym zdradą pomagali do zdobycia miasta). Persowie zaś wywieźli do swej ojczyzny ogromne łupy razem ze skrzynią srebrną, zawierającą drzewo Krzyża św. i patryjarchę Zacharjasza, który miał pieczę nad tą relikwią.

Gdy Persowie zagrażali samej już stolicy Konstantynopolowi, Heraklusz zgodził się na pokój haniebny. Zaraz jednak zaczął gotować się do nowej wojny. Duchowieństwo oddało w tym celu wszystkie skarby i kosztowne naczynia kościelne.

622 r. Heraklusz wyruszył z Konstantynopola. Tym razem szczęście mu sprzyjało. W roku następnym wtargnął w granice samej Persji. Król perski zginął, zabity przez otoczenie, a jego syn zawarł pokój z Herakluszem. Zwrócone zostały cesarstwu najechane przez Persów kraje, trzysta zabranych w poprzednich wojnach sztandarów, wypuszczeni na wolność wszyscy jeńcy chrześcijańscy, a co najważniejsze zwrócono drzewo Krzyża św.

628 r. Heraklusz udał się do Jerozolimy i tam, idąc boso w ubogiej odzieży za uroczystą procesją, odniósł na swych barkach i złożył na dawnym miejscu drzewo Krzyża św. Wkrótce postawiono

Pogrzeb pierwszych ofiar zatargu włosko-abisyńskiego.



Mussolini oddaje hołd zwłokom lotników, którzy zginęli w Afryce pod Kairem.

ze składek całego chrześcijaństwa nową wspaniałą bazylikę na miejsce zniszczonej. Z powodu wojen 636 r. krzyż jerozolimski, by znów na zniewagi nie był narażony, został podzielony na 19 części i rozesłany po różnych kościołach, w Jerozolimie pozostało go bardzo mało.

Już od IV. wieku obchodzono uroczystość ku czci Krzyża św. 14 września na pamiątkę ukazania się krzyża na niebie Konstantynowi I, ale to odebranie Krzyża z rąk niewiernych dało powód do ustanowienia tego święta pod tytułem Podwyższenia Krzyża św. co do dziś dnia się obchodzi.

W Polsce znaczniejsze relikwie Krzyża są w Lublinie w kościele św. Stanisława i w kościele benedyktyńskim św. Krzyża w górach świętokrzyskich (wojew. kieleckie.)

Zebrak ufundował ołtarz.

Ciekawa uroczystość kościelna odbyła się w tych dniach w Równem na Kresach. W kościele parafjalnym nastąpiło poświęcenie ołtarza Najśw. Marii Panny, ufundowanego przez zawodowego zebraaka rówieńskiego.

Zebrak ten od wielu lat przesiaduje pod kościołem i znany jest w mieście jako „pobożny Józef”. W porze zimowej nocował zwykle w domku ze śniegu, urządzonym własnoręcznie w ogródku kościelnym. W lecie przebywał przez okrągłą dobę na powietrzu. W okresie kilkudziesięcioletniej żebraniny zebrał ponad 2.000 zł.

Zgłosił się też niedawno do proboszcza i prosił o przyjęcie daru na urządzenie ołtarza pod wezwaniem św. Józefa. Jednak za namową proboszcza zgodził się, aby ołtarz poświęcono Najśw. Bogarodzicy. Obecnie po uroczystościach poświęcenia ołtarza, utrzymanego w stylu gotyckim, zebraak Józef znów zasiadł pod kościołem, obiecując, iż za kilka lat uzbiera na drugi ołtarz.

Konkurs piania kogutów.

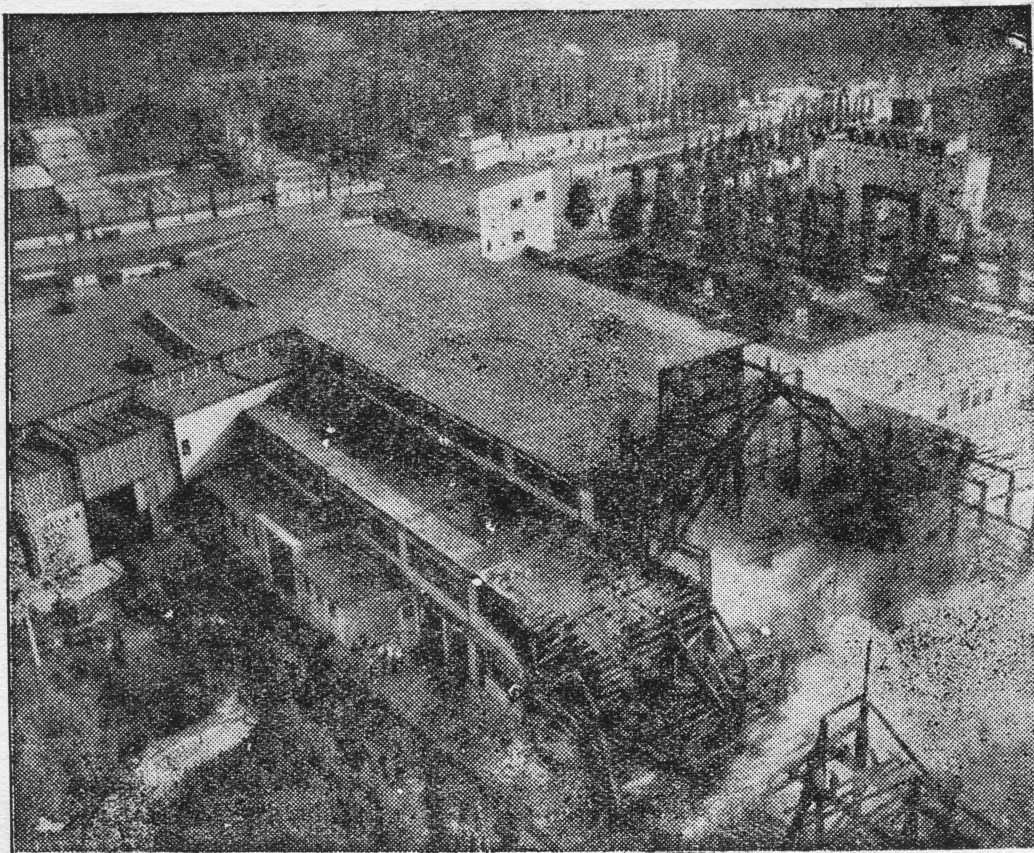
Nowy Jork. W stanie Nebraska odbył się konkurs piania 250 kogutów.

W wielkiej sali umieszczono klatki z ptakami. Z początku jednak koguty, umieszczone oddzielnie, milczały, onieśmiałe czekającym na ich koncert tłumem publiczności.

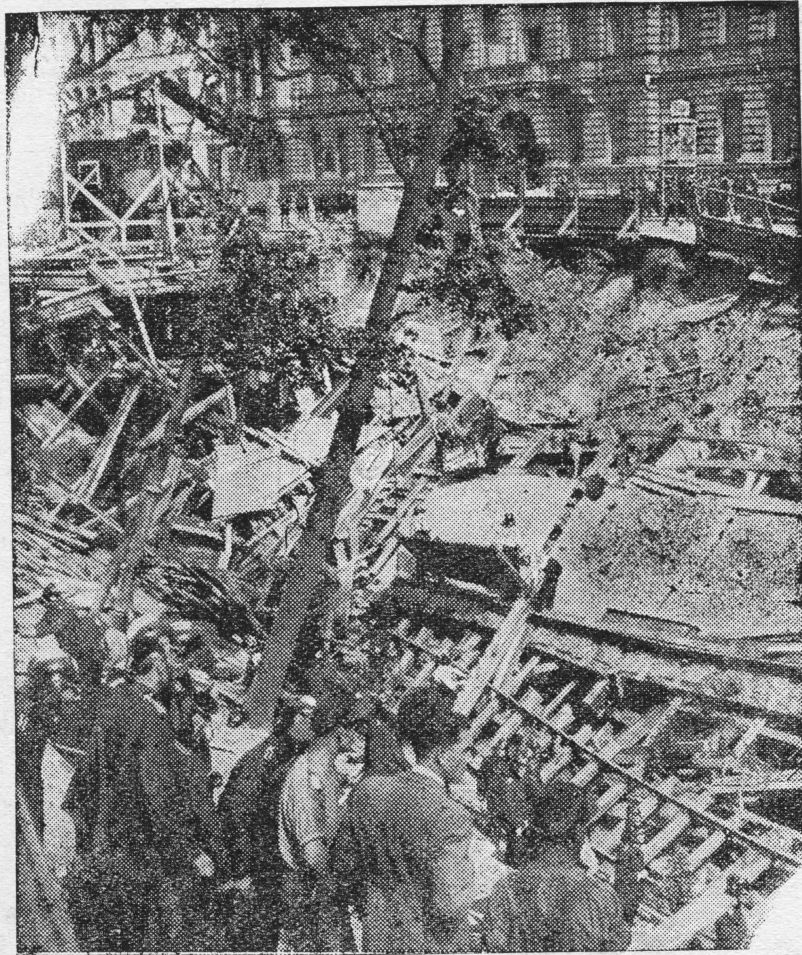
W końcu wszakże jeden z kogutów zapiał, zawtórowały mu inne. Rozpoczął się koncert ogłuszający. Po dwu godzinach zwyciężył kogut, który w tym czasie zapiał 48 razy!

Znaleziono szczątki mamuta.

W pow. słonimskim przy przeprowadz. robót meljorac. znaleziono w pokładach gliny na głęb. półtora mtr. 2 zęby mamuta.



Widok hal wystawowych w Berlinie z wieży nadawczej. Na pierwszym planie zgłiszcza hali nr. 4.



W czasie budowy tunelu dla kolei podziemnej, w pobliżu bramy brandenburskiej na ulicy Goeringa w Berlinie, zapadła się ulica na długości około 50 m. Kilkudziesięciu robotników poniosło śmierć. Oto miejsce katastrofy.

Bajkowa historia sprzedawczyni spinek do kołnierzyka.

Przy jednej z bocznych ulic Wiednia znajduje się niewielki sklep z t. zw. galanterją. Za ladą sklepową stały zawsze dwie mile uśmiechnięte sprzedające — dwie przystojne panie — matka i córka. Pewnego dnia do składu wszedł, żądając spinek do kołnierzyka, młody człowiek, a jego ciemna cera wskazywała na egzotyczne pochodzenie. Młodzieńcowi wpadła w oko młodsza sprzedająca.

Odtąd codziennie zaopatrywał się w spineki w małym sklepiku.

Po upływie 3 tygodni oświadczył się młodszej sprzedawczynie. Jak się okazało był to Hindus, przebywający w Wiedniu na studiach medycznych syn maharadży.

Złotowłosa wiedeńska oczywiście przyjęła przyszłego maharadzę.

Nieboszczyk dmie w puzon.

We wsi Waryga w Grecji zdarzył się wypadek, któryby można uważać za żart aprylisowy, gdyby nie pochodził z poważnego źródła. Oto grzebano pewnego wieśniaka. Tymczasem w trakcie pogrzebu nieboszczyk podniósł się w otwartej trumnie, wyskoczył z niej, rzucił się na muzyków, wyrwał jednemu z nich puzon i zagrał marsza. Już fakt wyskoczenia z trumny sprawił chłopów w przerażenie, co dopiero gdy nieboszczyk zagrał sobie marsza.